



TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY.

*renumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3,50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięcz na 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, Dom Ludowy I-e piętro pokój № 4

Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

Ignacy Mościcki.

Jakie ma zasługi, jak chlubną przeszłość, jaką powagą i jakim uznaniem opromieniony jest profesor Ignacy Mościcki—tłumaczyć dziś już w Polsce nikomu nie trzeba.

Dziś upływa 11 lat od chwili gdy zamieszkał na zamku Królewskim w Warszawie — jedenaście lat w Jego osobie skupia się władza Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wtedy, bezpośrednio po przełomie majowym 1926 roku kiedy Józef Piłsudski wskazał na osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako najgodniejszą do objęcia stanowiska Najwyższego Dostojnika w państwie—Jego osoba znana była tylko starym wojownikom o niepodległość i sferom naukowym. Wiedzieli ci, którzy wykuwali zręby naszej wolności, że Ignacy Mościcki—jak się sam potem z dumą określił—był jedynym z „pierwszych piłsudczyków”, że już w r. 1892 zmuszony przez cara do emigracji, sprzął się na zawsze z ideą niepodległości, że w Londynie i w Szwajcarii brał intensywny udział we wszystkich przygotowaniach do walki o wolność i wyzwolenie. Wiedzieli również ci, którzy u nas zajmują się zagadnieniami ścisłej wiedzy, że żywot prof. Mościckiego był zwycięskim pochodem wielkiego męża nauki, śmiałego i szczęśliwego wynalazcy, że już na przełomie XIX-go i XX-go stulecia młody asystent przy katedrze fizyki uniwersytetu we Fryburgu zapisał się złotymi głoskami w dziejach nowoczesnej techniki jako pionier rewelacyjnego wynalazku: wytwarzania azotu z powietrza—że odtąd droga życia wiedzy Ignacego Mościckiego od zwycięstwa do zwycięstwa wiedzy—że Jego myśl służenia rozwojowi Polskiego przemysłu wyrazi się w imponującym szeregu wynalazków jak przerób gliniek krajowych na glin metaliczny lub brykietowanie mialu węglowego itd.—że Chorzów i Mościce to Jego wielkie dzieło, tak jak stworzenie „Chemicznego Instytutu Badawczego” mającego za cel opracowywanie

nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

Ale z ciszy laboratoriów naukowych na arenę życia publicznego wyprowadziła tego starego szermierza niepodległości i słynnego wynalazcę dopiero wola Wielkiego Budowniczego Polski—i od tej chwili najszerze rzesze społeczeństwa otrzymały sposobność oceny działalności tego wielkiego patrioty, tej osobistości najwyższej kultury duchowej szlachetnego serca, wielkiego umysłu i charakteru.

Dlatego też dziś już nikomu w Polsce tłumaczyć nie trzeba, kim jest profesor Ignacy Mościcki ani też nie trzeba podkreślać Jego zasług, gdyż stały się one uznaną przez wszystkich prawdą, „communis opinio” całego społeczeństwa.

Dziś w 11-tą rocznicę objęcia przez profesora Mościckiego stanowiska Głowy Państwa gdy oczy wszystkich Polaków kierują się w stronę Zamku, a dusza i serca zjednoczą w holdzie dla tejtak zasłużonej i najwyższą powagą opromienionej postaci—godzi się przypomnieć słowa P. Prezydenta, niedawno wypowiedziane, a stanowiące jakby apel do społeczeństwa, orędzie do narodu, wskazanie, jak mamy postępować i do czego dążyć. Dnia 19-go marca b. r. w przemówieniu wygłoszonym ku czci Odnowiciela państwa „pierwszy piłsudczyk” wezwał naród do konsolidacji.

—„Hasło ugruntowania niepodległości—mówił—jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować.”

—„Musimy—mówił—struny psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk”.

—„Idea zjednoczenia—mówił zmusza nas do pracy we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach, do pracy, której rezultaty nie tylko zapewnią nam naszą najdroższą zdobycz, ale doprowadzą do

pełnego rozkwit życia kulturalnego i gospodarczego naszego państwa”.

To zadanie przekazuje nam jeden z pierwszych bojowników o niepodległość pierwszy obywatel państwa. Cele te, uzgodnione w harmonijnej współpracy Głowy Państwa z ideowym następcą Wskrzyszyciela Polski, Wodzem Naczelnym Marszałkiem Śmigłym—Rydzem, stanowią wytyczne naszych zamierzeń i działań, program naszego życia zbiorowego.

Dziś, w rocznicę objęcia najwyższego dostojenstwa w państwie przez profesora Mościckiego, otoczonego powszechną czcią i uznaniem—najlepiej uczcimy Prezydenta Rzeczypospolitej gdy „nastroimy struny psychiki naszej na harmonijny dźwięk” i „hasłu ugruntowania niepodległości podporządkowując wszystkie inne” skupimy się dokoła „idei zjednoczenia”, dokoła „pracy która doprowadzi do pełnego rozkwitu naszego państwa„.

M. G.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

W bieżącym roku od 1 do 10 czerwca w całym kraju zorganizowany będzie t. zw. „tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża”, tej niesłychanie pożytecznej instytucji która owiana najszlachetniejszymi uczuciami miłości bliźniego wszelkimi siłami i dostępnymi jej środkami niesie pomoc w nieszczęściu, ratuje w niedoli, koi cierpienia, leczy rany, daje pociechę moralną, krzepi w potrzebie zbolale serca i dusze.

Choć hasłem naczelnym Czerwonego Krzyża jest „Inter arma—caritas”, (wśród broni—miłosierdzie) myśli się ten, kto sądzi że działalność Czerwonego Krzyża ogranicza się, lub winna się tylko ograniczać do czasu wojny. Czerw. Krzyż, jako organizacja samarytańska, ma olbrzymie zadanie do spełnienia także w czasie pokoju. Nie ma obecnie klęski żywiołowej, pożogi miast lub wsi, katastrofy powodzi nawiedzającej znaczne przestrzenie, czy jak w innych krajach kataklizmowych trzęsień ziemi, lub spustoszeń czynionych przez zaciekle cyklony, gdzie do akcji ratowniczej nie stanie w pierwszym szeregu organizacja Czerwonego Krzyża.

Powołany do życia z inicjatywy obywatela szwajcarskiego Henryka Dunanta Czerwony Krzyż wystąpił po raz pierwszy do czynu w czasie wojny prusko—duńskiej w lutym 1864 r., a zwołany do Genewy Kongres Dyplomatyczny, w którym wzięło udział 15 przedstawicieli państw europejskich, i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w sierpniu tegoż roku podpisał tak zwaną „Konwencję Genewską” będącą podstawą wszystkich przyszłych poczynań Czerwonego Krzyża. Odtąd Czerwony Krzyż stał się instytucją międzynarodową, opartą o powstające w każdym kraju narodowe organizacje Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż, pracując przede wszystkim dla potrzeb militarnych, gromadził w każdym państwie środki transportowe, opatrunkowe, chirurgiczne i inne niezbędne na wypadek wojny, szkolił personel sanitarny nie rozwijając żadnej większej działalności pokojowej. W czasie wojny opiekował się, nie czyniąc różnicy w przynależności państwowej lub wyznaniowej, rannymi, których wielokrotnie nawet w czasie bitwy z pod gradu kul sanitariusze Czerwonego Krzyża unosili z poboju lokując ich następnie w bezpiecznych miejscach.

W dobie ostatniej wojny światowej Centrala Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie—mimo iż znajdowała się zdala od terenów działań wojennych—roztaczała opiekę nad chorymi i rannymi obu stron walczących, pośredniczyła w wymianie inwalidów, prowadziła kartoteki jeńców, wysyłała dla nich korespondencję i paczki żywnościowe, ułatwiała rodzinom skomunikowania się z jeńcami i rannymi, odciętymi od ojczyzny i nie mogącymi się skomunikować ze swymi najbliższymi. Delegacje Centralnego Komitetu lustrowały obozy jeńców i w różnoraki sposób przynosiły ulgę w ich ciężkiej doli dostarczając książek, narzędzi do pracy, gier i t.d.

Po skończonej wojnie na wniosek najbogatszego z Czerwonych Krzyży—Czerwonego Krzyża Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w maju 1919 r. powstała Liga Czerwonych Krzyży Ameryki Anglii, Francji, Japonii i Włoch, która przystąpiła do akcji ratowniczej niesienia ulg w cierpieniach, wynikłych

z długoletniej wojny narodów. Do Ligi przystąpiły wkrótce i inne państwa, a jedną z pierwszych akcji ratowniczych Ligi była walka ze straszną epidemią tyfusu plamistego, który grasował w zatrwających sposób i zbierał obfite pokosie we wschodnich i południowych dzielnicach naszego państwa.

Polski Czerwony Krzyż—w skrócie P.C.K. powstał w kwietniu 1919 r. i niebawem został uznany przez Międzynarodowy Komitet w Genewie i wstąpił do Ligi Czerwonych Krzyży, która ma siedzibę w Paryżu.

Od chwili swego powstania P.C.K. miał przed sobą olbrzymie zadanie do spełnienia: opiekę sanitarną nad wojskiem, uwikłanym w boje z Ukraińcami, bolszewikami i t.d. organizowanie kadr pielęgniarstwa i szpitalnictwa dla wojska, walka z tyfusem plamistym, tworzenia lotnych kolumn i punktów sanitarno—odżywczych, wymiana jeńców z Rosją Sowiecką, opieka nad repatriantami i uchodźcami. Nieustanna praca na froncie i tyłach!

Po skończonej wojnie P.C.K. nie zaprzestał swej pracy organizacyjnej i samarytańskiej. Pamiętamy katastrofalny wylew Wisły i jej górskich dopływów przed paru laty. P.C.K. zaopatrywał dotkniętych klęską żywiołu w żywność i odzież, leczył chorych, dostarczał dachu nad głową wielu ofiarom katastrofy.

P.C.K. przyczynia się wydatnie do podniesienia zdrowia obywateli i dba o normalny rozwój fizyczny młodych pokoleń współdziałając w wielu miejscowościach w akcji dożywiania dzieci w szkołach, P.C.K. organizuje drużyny ratownicze, szkoli personel sanitarno—pielęgniarstwa potrzebny i w czasie pokoju i w dobie wojny. P.C.K. zorganizował pogotowie drogowe i punkty sanitarne przy ważniejszych i bardziej uczęszczanych publicznych drogach bitych, gdzie nie trudno o różnorakie wypadki. P.C.K. zakłada Koła P.C.K. w szkołach miastach i miasteczkach propaguje higienę wśród najserszych warstw ludności.

P.C.K. w dniu 18 marca r. b. w dniu imienia Marsz. Śmigłego—Rydzia ofiarował naszej armii 100 nowych sanitarnych karettek samochodowych krociowej wartości i t. d.

Chlubną i piękną jest działalność P.C.K.

Dlatego też w tygodniu P.C.K. każdy winien poprzeć materialnie i moralnie tę nad wyraz pożyteczną instytucję: chrześcijanie i inowiercy, chłop i wyrobnik, robotnik i rzemieślnik, przemysławiec i kupiec, duchowny i świecki, słowem—wszyscy nie poskąpiwszy ofiar, datków i składek na Polski Czerwony Krzyż i weźmiemy udział w zorganizowanych przezeń imprezach.

Każdy obywatel

winien być członkiem

Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wiadomości rolnicze.

Pamiętajmy o burakach cukrowych.

Mówiliśmy już niejednokrotnie, że burak cukrowy jest bardzo cenną rośliną, której uprawa zapewnia liczne korzyści. Ale ma też ona i duże wymagania glebowe, nawozowe, uprawowe itp. Jeżeli jednak charakter gleby od rolnika nie zależy to pielęgnowanie znajduje się całkowicie w jego rękach. Kto chce mieć wysoki plon buraków cukrowych—musi im zapewnić odpowiednie warunki. Inaczej uprawiać buraków nie warto. Zastanowimy się pokrótce nad zabiegami pielęgnacyjnymi, aby burak czuł się dobrze.

Przed wszystkim burak ma duże wymagania w zakresie wody. Nie lubi wprawdzie nadmiaru, ale w ziemi zbyt suchej chybi całkowicie. Korzenie drobne ma długie, może więc czerpać wilgoć z warstw głębszych ale jeżeli warstwy te są wysuszone, to i długi korzeń nie pomoże. Rolnik więc przede wszystkim powinien troszczyć się o zapewnienie burakowi wody bez której nie może pobierać pokarmów. Aby głębsze warstwy nie wysychały jest tylko jedna droga: utrzymywać warstwę wierzchnią stale pulchno. Jeżeli tylko zauważymy, że wierzchnia warstwa pod wpływem rosy czy deszczów tworzy skorupę, trzeba natychmiast wzruszyć ją motykami. Pod żadnym pozorem nie można tego zabiega odkładać na później chociażby w tym czasie wypadły najpilniejsze inne roboty. Stale pulchna powierzchnia—oto zasada którą się kierować należy chcąc zapewnić burakowi dostateczną ilość wody.

Następnie burak nie znosi zupełnie zachwaszczenia. Jest to zrozumiałe mając bowiem duże wymagania pokarmowe nie lubi sąsiadów którzy go objadają. Jeżeli czekać będziemy na wyrosnięcie chwastów to na pewno z buraka pociechy mieć nie będziemy. Chwasty niszczyć trzeba zaraz po wzejściu, aby nie odbierały pożywienia burakom. Jeżeli buraki są uprawiane w redlinach to bardzo pomocną w tępieniu chwastów jest specjalna motyczka, sporządzona z zagłębionej odpowiednio obręczy. Motyczka taka powinna być ostra aby nie wzruszając zbyt głęboko ziemi można nią było wycinać nawet małe chwasty i płytko wzruszyć ziemię. W rzędach na grzbietach redlin i przy samych burakach trzeba oczywiście plewić ręką aby nie uszkodzić motyką młodych buraczków. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że walka z chwastami przy uprawie buraków cukrowych jest rzeczą może najważniejszą i roboty tej nie można odkładać ani chwili.

Trzecią wreszcie pracą przy burakach jest przerywanie ich. Burak nie lubi sąsiedztwa zarówno chwastów jak i innych buraków. Powinny one rosnąć pojedynczo w odległości około 20—30 cm, jeden od drugiego. Pozostawianie dwóch roślin obok siebie nie ma sensu ponieważ w sumie takie dwa buraki będą ważyły tyleż co i jeden. Do przerywki przystępujemy gdy roślinki dostają czwartego liścia. Opóźniać tej czynności nie można ponieważ odbija się to ujemnie na głównym plonie korzeni. Niektórzy rolnicy opóźniają przerywkę umyślnie aby uzyskać więcej paszy dla inwentarza. Nie należy tego robić ponieważ zysk na paszy jest groszowy a strata na jesieni w korzeniach idzie w kilkadziesiąt zł.

Przerywka powinna być dokonywana w sposób następujący. Wybrany burak który ma być zostawiony przytrzymujemy lewą ręką. Prawą ręką wyrwamy pozostałe przy czym postępujemy tak, że zlekką odginamy usuwamy burak na bok a jednocześnie korzonek pociągamy ku górze. Ziemia przy tym wrzuca się mało a zostawiony burak rośnie dalej swobodnie i w krótko rozwija szybko coraz nowe liście.

Po przerywce należy niezwłocznie dać drugą dawkę saletry (pierwszą należało dać przed siewem

a we 2 tygodnie dajemy trzecią dawkę, Saletry przykrywać nie trzeba gdyż rozpuszcza się łatwo pod wpływem rosy.

Przy uprawie buraków cukrowych wszelkie zabiegi trzeba wykonywać jak najstaranniej. Wymaga to dużo pracy ręcznej ale plon buraków za pracę tę sownie zapłaci.

TYDZIEŃ WALKI Z CHWASTAMI

od 1 czerwca do 10 czerwca 1937 r.

ROLNICY

stańcie wszyscy do walki z chwastami!

Chwast jest największym wrogiem rolnika!
Chwasty zmniejszają plony i obniżają ich wartość!
Chwasty roznoszą choroby i szkodniki!
Chwasty zatruwają pokarm i paszę!

Chwasty zwalczysz:

Stosując właściwy plodozmian
Siejąc w odchwaszczoną glebę
Czyszcząc ziarno siewne.

Niszcz chwasty w uprawach polowych, ogrodach, sadach, na miedzach, rowach, nieużytkach i przy drogach przez pienie, wycinanie i wykaszanie!!!

W tygodniu walki z chwastami nie szczydźcie trudu i stosujcie wszyscy zalecenie przodowników do walki z chwastami!

Walki z chwastami nie ograniczaj tylko do „Tygodnia” lecz prowadź ją stale!

Walką z chwastami zwiększysz plon i unikniesz kar!

STACJA OCHRONY ROŚLIN
Warszawskiej Izby Rolniczej.

Szkoły Podoficerskie Piechoty dla Małoletnich.

Typ I. Szkoła Podoficerska piechoty dla Małoletnich Nr. 5 w Nisku przyjmuje kandydatów z powiatu łowickiego w wieku—ukończonych lat 15 w dn. 1. IX. b. r., a nie przekroczonych lat 17 1. XI. br. dobry stan zdrowia, budowa fizyczna dobra, wykształcenie najmniej 1 klas. szkoła powsz. (4 oddz.). Kandydaci mogą być chłopcy z miasta i ze wsi pow. Łowickiego.

Typ II Szkoła Podoficerska dla Małoletnich Nr. 2 w Średnie—przyjmuje kandydatów w wieku lat 17 ukończonych w dniu 1. IX. br. a nie przekroczonych 19 w d. 1 XI. br. ponadto 7 oddz. szkoły powszechnej dobry stan zdrowia, budowa fizyczna dobra. Podania kandydatów do szkół Typ I. i II. przyjmuje Powiatowa Komenda P.W. Łowicz ul. aleje Sienkiewicza 44 do dnia 10 VI. 37 r. Kandydaci którzy złożą podania winni stawić się w dniu 11. VI. o godz. 9 w Pow. Kom. P.W. w Łowiczu celem przeprowadzenia badań lekarskich i wstępnego egzaminu oraz otrzymanie informacji w związku z ubieganiem się o przyjęcie do szkoły.

Pow. K-da. P.W.

Powódź!

Od kilku dni płyną na falach eteru, biją nam w oczy tytułami ze szpałt dzienników hiobowe wieści o klęskach powodzi, jaka znów nawiedziła Polskę. Nie zagoiła się jeszcze blizna, jaką spowodowała na żywym ciele Polski żywiołowa klęska powodzi w r. 1934, gdy oto po bolesnym jakoby wstępie nad morzem ofiarą żywiołu pada województwo kieleckie. Jakże bolesne to słowo: powódź!

Obraz zniszczenia jest straszny. Czego nie zniszczyła, nie zabrała w swym wściekłym pędzie woda to zsiekl, porąbał—grad.

— „Wszystko przepadło!” — powtarzają dziś usta tych bezdomnych, którzy jeszcze tydzień temu z prawdziwą rozkoszą obserwowali swoje łany i cieszyli się z przewidywanych zbiorów. Tam gdzie świeżym chlebem pachniało zboże, dziś rozchodzi się w powietrzu niemiła woń zgnilizny i namulu.

— „Wszystko przepadło!”

Jakże wymowne i jakże bolesne w swym ogromie nieszczęścia słowa.

Wieloletni dorobek tysięcy, ziemia uprawna, ogrody, warzywa, zabudowania zniszczone zostały w przeciągu chwil kilku. Ginę ludzie dorośli i dzieci, porywani potężną falą. Ginę w zagłuszającym huku żywiołu krzyk—placz dzieci i ich rodziców, błagających o ratunek. Ginę zawsze ofiarny żołnierz polski śpieszący z pomocą nieszczęśliwym.

Zywioł nie zna litości, nie rozróżnia możnych od biednych, nie wzruszy go niewinna lza tonącego dziecka

Klęska powodzi — to nie chwila klęski, to cały okres klęski tych, którzy padli ofiarą. Spokojnym snem wiecznym zasnęli ci najnieszczęśliwsi, lecz dla tych, którzy pozostali klęska powodzi nie kończy się w ciągu kilku dni. Przed nimi, uratowanymi, odsłania się obecnie tragedia bytowania, nędza... głód i choroby. Co to znaczy to najlepiej rozumieją tylko ci, którzy przeżyli straszliwą klęskę powodzi w roku 1934. Pozostali z pośród społeczeństwa nie zrozumieją nigdy w pełni położenia powodzi, jak nie zrozumie człowiek syty, bogacz, dokuczliwego głodu i stanu psychicznego bezrobotnego. Wszak nędzę zrozumieć potrafi tylko ten, kto ją przeżył. Dowodem tego był fakt, że przy poprzedniej powodzi znaleźli się tacy, których nie wzruszył bolesny i tragiczny los powodzi. A byli i tacy, którzy starymi parasolkami i t. p. odpadkami swego dobrobytu chcieli nasycić puste żołądki powodzi. Społeczeństwo nasze okazało jednak swoją dojrzałość i oceniło w sposób właściwy owe kpiny z nieszczęścia współbraci.

Trzeba, by z serca powodziarza miechowskiego, pińczowskiego, olkuskiego i in. spadł ciężar przeczucia beznadziejności i by usta jego nie wymawiały stale i boleśnie: „wszystko przepadło!” Nie wszystko przepadło, bo pozostały serca ofiarnego zawsze społeczeństwa polskiego a świata pracy w szczególności.

W akcji pomocy nieszczęśliwym ofiarom powodzi nie może zabraknąć serca łowickiego, zdolnego odczuć rozpaczliwe położenie tych, którzy ziemię zniszczoną dziś żywiołem zraszali niedawno krwią serdeczną przy akompaniamencie szczęku raclawickich kos!

A gdy hasło pomocy obiegać będzie krańce Rzeczypospolitej, niech ziemia łowicka będzie przykładem ofiarności dla innych!

Paweł Hart.

Unieważnia się zagubione tymczasowe zaświadczenie na imię Walentego Jabłońskiego z rocznika 1899 wydane przez P.K.U. Skierniewice

Pożar w Łowiczu.

We wtorek dnia 25 b. m. o godz. 9 m. 40 z rana w posesji p. Bialera przy ul. D-ra Stanisławskiego zapaliły się komórki z sianem i słomą w których ognie przeniosł się do sąsiadujących z sobą posesji przy ul. Rynek Kilińskiego p.p. Jarosa Natana i Pałowski. Wysoko unoszące się płomienie i obłoki dymu zatworzyły mieszkańców okolicznych domów i zaczęli w popłochu i gorączce wynosić meble, rzeczy, pościel i t. p.

Ogień ogarnął cały szereg komórek w czterech posesjach, które jednocześnie łączyły się z oficynami. O godzinie 9 m. 50, t. j. w 10 minut przybyła straż z autopogotowiem, rozłożyli węże, puścili motopompę w ruch od strony ul. Rynek Kilińskiego. O 10 ej przybył beczkowóz z przyczepną motopompą, zajmując stanowisko od ulicy D-ra Stanisławskiego. Po przecięciu komunikacji i zerwaniu płonących dachów o godzinie 10 m. 25 umiejscowiono pożar, o godzinie 10 m. 35 zupełnie go ugaszono.

W drodze powrotnej zauważono w posesji p. Prochnau przy ulicy Koziej Nr. 1 wydobywający się dym z śmietnika, pożar w zarodku ugaszono. Błogosławione są obecnie autopogotowia, które dają możliwość niezwłocznego wyjazdu z remizy, bez oczekiwania na konie, a przy pożarze mechaniczną pracę, oszczędzając ludzkie siły. Przy pożarze uległ wypadkowi strażak III plutonu Feliks Workowski, który przy silnym szarpnięciu prądownicy, stracił równowagę, spadł z niskiego domu, odniósłszy lekkie obrażenie ramienia, które opatrzył w szpitalu Dr. Ciszewski.

Członkowie naszej dzielnej Ochotniczej Straży Pożarnej, w każdej chwili, czy to w dzień czy w nocy, na wezwanie dzwonka alarmowego spieszą na ratunek zagrożonych bliźnich, nie pytając kto się pali czy wróg, czy przyjaciel, czy płaci składkę na straż czy nie. Nie zalegamy więc w opłacie składek, płacmy wszyscy regularnie i to nie tylko po gr. 50, a w miarę możliwości, wszak pieniądze te członkowie straży nie wydają na siebie, na swoje przyjemności, a używają je na utrzymanie taboru w porządku i na kupno potrzebnych narzędzi.

X. X.

Od Redakcji. Dużą pomoc przy opanowaniu ognia okazali żołnierze 10 pp., którzy pierwsi przybyli i rozpoczęli akcję przed przybyciem Straży Pożarnej. Dzięki żołnierzom uratowano posesję pana Kwietnia, przywrócono porządek, zakłócony z powodu zatarasowania przejść przez publiczność, uratowano wiele rzeczy domowych i umiejscowiono ognie od strony południowo-zachodniej. Pomoc okazała także straż więzienna, która pilnowała porządku przy wejściu na teren akcji.

Przygody Kaktusa.

(ciąg dalszy.)

— No i nie morusy to, te policjanty? z każdym sobie poradzą: pijak nie pijak — capes do kozy, albo choć protokół czy inny meldunek... Tylko z tymi meldunkami to już trochę gorzej...

— Wście? — skarżył się kaktus wróblom na dachu. — Przytrafiło mi się niedawno czytać meldunki posterunkowych o wypadkach, autentyczne fonogramy! I zaraz przy pierwszym z brzegu dostąłem boleści! Bo ni mniej ni więcej, tylko „stało” tak:

„Samochód najechał na wóz Franciszka Zuchory. Został zabity koń, wypadku w ludziach nie było. Przyczyna wypadku spowodowana była przez spłoszenie się konia. Dochodzenie prowadzi się.”

— Mi się widzi, że to nie „dochodzenie”, jeno autor tego meldunku jakoś się nie-koniecznie „prowadzi”... No bo jakże to? Samochód najechał na

wóz, a został zabity — koń, choć na konia nic nie najechało! Dziwy dziwy... Aha — on się spłoszył, czyli wystraszył. Czego? Czy aby nie tej „przyczyny spowodowanej” wystraszył się? Ano! Jej-by, nie tylko koń, ale i Łoś i wszystkie łosie w Polsce wystraszyć się mogły... I czemu to „przyczyna spowodowana”, nie powód przyczyniony”, he? Przedziwny wypadek — i nie w ludziach, a więc chyba — w koniu? Mądry będzie ten, kto tu coś wypośredkuje z tego — ja widać mądrość gdzieś zgubiłem...

Zadumał się kaktus smętnie, ale w tym ktoś go trzepnął po ramieniu przyjacielsko.

— Jak się masz, kaktusiński! cóż tu porabiasz?

— Patrzę,

— No i coś wypatrzył?

— Ośla,

— Ośla? gdzie?

— Właściwie tu przedemną.

— Ah-ha. No tak. Rozumiem. Bo widzisz, kaktusku, ja jestem takie zwierciadło ludzkich wad. A w zwierciadle każdy widzi swoją własną podobiznę — więc...

Rozchmurzył się kaktus.

— Przyjacielu! żebyś miał buty tej mocy, co dowcip, tobyś musiał bosy chodzić. Ale co się mamy sprzezać? Odkąd mnie Agata pijakiem nazwała — dałem sobie słowo że się z nikim sprzezać nie będę!

— Co ty pleciesz? Agata cię pijakiem nazwała — ciebie, abstynenta od urodzenia, jak wszystkie kaktusy?! Kiedy?

— Nie tak dawno! przed świętami!

— A dlaczego?

— Ba, żebym to wiedział! Szedłem raz ulicą Stanisławskiego i zobaczyłem w oknie wystawowym u tego, wiesz? „inwalidy armii polskiej”, co ma handelek winny, wywieszkę z napisem: „Rum i arak do pieczenia”.

Takem się ucieszył w swym abstynenckim sercu, że nareszcie ludzie zmadrzeli i że rum nie tylko do wypicia, ale i do pieczenia produkują! i ciekawość mnie wzięła — jaki też jest, ten pieczony rum? Więc wszedłem do sklepu i zająłem butelkę rumu, tego do pieczenia. Inwalida popatrzył jakoś niepewnie, ale nie rzekł nic, forszę zgarnął, rum dał, a ja go z tryumfem niosę do domu i już od progu wołam na gospodynię:

— Agato! rozpalić zaraz w kuchni! ale duży, żeby piecyk był gorący! upieczemy rum!

— Adyć się pali! — gderze Agata. — Ale co to? co ma się piec? rum? z tą butelką? czyś się pan upił pierwszy raz w życiu, czy co?

Stałem zadziwiony wielce, a Agata z furją wyrwała mi butelkę i jak nie wrzaśnie!

— Wyoś się pan zaraz! a żebyś wiedział, że jak tylko pani przyjdzie, zaraz powiem! oto mężczyznom wierzyć! niby to skromny, spokojny, porządny — a tu naraz masz! rummy kupuje, pijany do domu przychodzi, wariactwa stroi — pfuj! nie wstyd to?

Uciekłem, bo z Agatą nie ma żartów. Jeszcze jej nikt nie przegadał, a jak się rozczli, za miotłę chwycić gotowa. A cóż ja winien temu, że „inwalidy armii” trzymają się żarty kiepskie? Bylbym się utopił ze wstydu i rozpaczy, tylko że jakoś czasu dotąd nie miałem...

— Wiesz co, kaktusiński biedaczysko? — powiedział ze współczuciem przyjaciel, wysłuchawszy do końca. — Utopimy się razem! Mnie też już życie obrzydło i zgryzotę mam nie gorszą od twojej!

Wiadomości miejscowe.

— **Boże Ciało w Łowiczu.** Tegoroczne święto Bożego Ciała w Łowiczu było wielką manifestacją uczuć religijnych. Już wczesnym rankiem do miasta naszego zaczęło ściągać wiele wycieczek zagranicz-

nych i krajowych pociągami, samochodami, motocyklami i rowerami.

Przy pięknej i słonecznej pogodzie odbyła się z Kolegiaty na Rynek Kościuszki wspaniała, barwna procesja. W procesji wziął udział liczny i bardzo harmonijny chór, oraz orkiestry: Ochotniczej Straży Pożarnej z Łowicza i 10 p. p. Zainteresowanie barwnymi strojami łowickimi osiągnęło w czasie procesji kulminacyjny punkt, czego dowodem były bez przesady, setki aparatów fotograficznych wprowadzonych w ruch przez sprawozdawców pism zagranicznych, krajowych i amatorów.

Szczególną sympatią fotografiści obdarzali „dzieci łowickie”, utrwalając je na swych kliszach.

— **Wystawy „Zdobnictwo Księżackie” i „Poznaj piękno Łowicza”.** W gmachu Gimnazjum Męskiego i Żeńskiego pod powyższymi nazwami odbywają się wystawy, które bezwzględnie, przez nas wszystkich winny być zwiedzone.

„Zdobnictwo Księżackie” w swoich ramach mieści pasiaki, lalki, makaty, ceramikę, oryginalne karty, obrazki; oraz inne przedmioty przemysłu ludowego łowickiego.

Wystawa „Poznaj piękno Łowicza” jest wystawą obrazów wykonanych przez utalentowanych trzech studentów łowickich, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pp.: J. Zielezińskiego, Z. Pągowskiego, J. Hirlenka, oraz obraz por. Kalińskiego.

Na treść wystawy składają się: kościoły z charakterystycznymi, stylowymi bramami, pejzarze z okolic Łowicza, oraz bardzo udatne typy łowickie.

Wystawy są otwarte do dnia 30 b. m., zatem czas jest jeszcze zwiedzić.

— **Akademia ku czci prof. St. Noakowskiego.** W dniu Bożego Ciała w sali kina „Eos” o godzinie 13,30 odbyła się uroczysta akademicka ku czci wychowanka szkoły łowickiej prof. St. Noakowskiego, z programem następującym:

Zagajenie, życiorys Noakowskiego, Noakowski jako architekt i malarz, oraz chór i orkiestra akademików z Warszawy.

— **Powiatowy Komitet W.F. i P.W. w Łowiczu** organizuje wyświetlanie filmu w kinie „Corso” w Łowiczu p. t. „W. Z. 6 nie wylądował”. Role główne: James Cagney, Pat O'Brien, June Travis, oraz dodatków propagandowych z zakresu W. F. i P. W., aktualii i grotesek.

We wtorek dnia 1 czerwca r. b. godzina 12-ta dla młodzieży i ludności wiejskiej z gmin: Kiernozia, Kompina, Jeziorko, Łyszkowice, Bolimów i Bielawy; godzina 14-ta dla szkół powszechnych Nr. 1, 2 i 3 z Łowicza; godzina 16-ta dla szkoły rolniczej w Łowiczu, szkoły handlowej, gimnazjum kupieckiego, kolejowego P.W., miejscowego oddziału P.W.; godzina 19-ta dla żołnierzy 10 p. p.

W środę dnia 2 czerwca r. b. godzina 10-ta dla młodzieży wiejskiej i ludności z gmin: Bąków, Dąbkowice, Domaniewice, Lubianków i Nieborów; godzina 12 dla szkół średnich łowickich i szkoły rolniczej żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej; godzina 16 ta dla młodzieży szkoły ćwiczeń, szkoły powsz. SS. Bernardynek i szkoły powszechnej Nr. 4; godzina 20,30 dla publiczności miejscowej.

Ceny: dla młodzieży szkolnej 20 gr., organizacje idące grupowo po 25 gr. od osoby, dla ludności wiejskiej 25 gr. Na seans wieczorowy ceny normalne.

Dochód z przedstawienia na rzecz Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Łowiczu.

— **XX lecie utworzenia Armii Polskiej we Francji.** Dnia 5 i 6 czerwca 1937 r. odbędą się w Warszawie pod Wysokim Protektoratem Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydzą uroczystości XX-lecia Dekretu ustanawiającego organizację samodzielną Armii Polskiej we Francji, z następującym programem: 5 czerwca 1937 r. Ogólnopolski Zjazd

Koleżeński Żołnierz b. Armii Polskiej we Francji z udziałem delegacji pułków, których macierzystymi pułkami były pułki Armii Polskiej we Francji. Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. A. P. we Francji.

6 czerwca 1937 r. godz. 9-a Msza Św. Polowa na Placu Marszałka Piłsudskiego, godz. 9,45 Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, godz. 10-a Defilada, godz. 11-a Hołd w Belwederze, 12-a Odsłonięcie pamiątkowej tablicy przy ul. Błękitnego Żołnierza (Aleja Niepodległości), godz. 14-a Koleżeński Obiad Żołnierski, godz. 18-a Uroczysta Akademia w sali Rady Miejskiej, 21-a Zabawa Ludowa na rynku Starego Miasta.

Karty uczestnictwa i legitymacje, upoważniające do zniżki 50% przy przejazdach indywidualnych są do nabycia we wszystkich Placówkach Stowarzyszenia lub też w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji w Warszawie, ul. Długa 50 lok. 109.

Cena karty uczestnictwa wraz z legitymacją wynosi zł. 1 gr. 50 i daje prawo do 50% zniżki kolejowej, do zniżek w tramwajach i autobusach Warszawy, do zwiedzenia Muzeum Narodowego w Warszawie i do bezpłatnego wstępu na zabawę ludową.

Należność za karty uczestnictwa należy wpłacać na konto P. K. O. Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji w Warszawie Nr. 21.640—do dnia 2 czerwca r. b.

— „Święto Morza”. 25 b. m. w malej sali Domu Ludowego odbyło się posiedzenie Komitetu zorganizowania w dniu 29 czerwca 1937 r. „Święta Morza”. Prezesem Komitetu został wybrany wicestarosta B. Szymański, wiceprez. pp. burmistrz Niedzielski i kpt. Frudziński, sekretarz Kazmierowicz, członkowie prezes Wł. Tomczyk i J. Mateja, skarbnik p. naczelnik Rogulski. Zebrani powołali do życia następujące sekcje: propagandową, wianków, zorganizowania pochodu, pokazów sportowych, zbiórkową i imprezową. W wnioskach uchwalono wysłać w dniu „Święta Morza” do niektórych miejscowości na terenie powiatu łowickiego prelegentów.

— Zjazd doroczny O. T. O. i K. R. Dnia 28 maja r. b. w wielkiej sali Domu Ludowego odbył się Zjazd Walny Okr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. Obecnych było 131 osób reprezentujących 41 Kółek Rolniczych na ogólną ilość 74 uprawnionych. Z Warszawy byli obecni pp.: Patella naczelnik Wydziału Rolnego w urzędzie Wojewódzkim Sieroszewski, Dyr. Warszawskiej Izby Rolniczej i Chyliński Dyr. W. T. O. i K. R. Był także obecny w imieniu Wydziału Pow. i Starostwa p. wicestarosta Szymański.

Po sprawozdaniach i planie pracy i budżecie wywiązała się dyskusja w której zabierało głos szereg mówców. Przemawiali także; p. Wicestarosta Szymański deklarując współpracę i pomoc Władz w sprawach dotyczących spraw rolnych, oświaty rolniczej oraz szkód czynionych przez zwierzynę leśną W sprawach związanych z polityką Gospodarczą Państwa, oraz pracami rolnymi hodowlanymi zabierali głos pp.: nacz. Patella, dyr. Sieroszewski i dyr. Chyliński.

Na miejsce ustępujących członków Rady: Muchy Fr., Deki St., Sobieszka St., Kaźmierowicza T. i Wiankowskiego Fr.—wybrano: Jaskę A., Sobieszka St., Dekę St., Kazimierowicza T. i Pawłatę Stefana, przyczem Walne Zebranie uwzględniło dla gm. Jeziorko i Domaniewice, osoby wysunięte przez związki sąsiedzkie Kółek. Oprócz powyższych wybrany został do rady O.T.O. i K.R. dyrektor Szkoły Rolniczej na Blichu p. Adamczak Fr.

— **Walne Zebranie Z. S.** W niedzielę 23-go maja odbyło się Walne Zebranie Zw. Strzeleckiego, na którym dokonano wyborów nowego Zarządu. Prezesem Zarządu został p. prof. Wł. Stanio.

— **Widowisko regionalne.** Dnia 27 b. m. w sali Domu Ludowego w Łowiczu dano przez Szkołę Rolniczą Żeńską z Dąbrowy Zduńskiej, z udziałem młodzieży ze wsi sąsiedzkich „Cykl inscenizacji z życia wsi łowickiej”, na które złożyły się: Dożynki, Wesele, Oberek łowicki oraz chór. Całość bardzo udatna, zainteresowanie duże.

— **Teatr Narodowy z Poznania** w dniu 3 czerwca r. b. o g. 20.15 (czwartek) w sali Domu Ludowego, na zakończenie sezonu, wystawia wosolą komedię p. t. „Dziewczę z Obłoków” w 3-aktach (4 odsłonach) Zdzisława Ordynieckiego. W roli tytułowej Karolina Sroczyńska. Przedsprzedaż biletów w Zdobnictwie Łowickim, a na godzinę przed przedstawieniem w kasie Teatru.

— **Zarząd towarzystwa Opieki nad dziećmi i młodzieżą.** Podaje do wiadomości, że kwesta zamknięta, przeprowadzona w dniu 2 maja r. b. dała ogólną kwotę 156 zł. 51 gr. którą w całości przeznaczono na kolonię letnią dla najwrażliwszych dzieci m. Łowicza.

Zarząd Towarzystwa składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy poparli zamierzenia Towarzystwa, a w szczególności PP: Maciejkowej Więckowej Gładkównie W. Podrażkównie, Gaciównie, Kosiorkównie, Filipowiczównie, Zbucównie, Murawskiej, oraz PP: Dolińskiego, Siedleckiemu, Kutkowskiemu, Jaworskiemu, Ziółkowskiemu, Ziemiańczykowi, M. Tartanusowi, Lechowskiemu, i Ziemiańczykowi St. za wzięcie czynnego udziału w przeprowadzeniu kwesty.

— **Z „Sokoła”** Złot Wszechpolski „Sokoła” w Katowicach odbędzie się w dniu 26—29 czerwca r. b.

Pragnący wziąć udział w taniej wycieczce do Katowic winni zgłaszać się po informacje i zapisywać się u p. Lewandowskiego Stanisława, Rynek Kościuszki 17.

Jest do sprzedania

stół okrągły orzechowy, kredens i inne meble używane. Wiadomość w stolarni Szkoły Rolniczej na Blichu, u pana Mikulskiego

Do wynajęcia

przy szosie Bielawskiej (pierwsze budynki) Nr. 8 dwa pokoje z kuchnią lub jeden pokój z kuchnią o dwu wejściach.

Kino-Teatr „CORSO“

sobota 29 maja o 7 i 9, niedziela 30 maja o 5, 7 i 9, poniedz. 31 maja o 8.30 w. Nareszcie zobaczymy dawno oczekiwany film dławszystkich

„Senorita w Masce”